

# BELFAST NOIR

POD REDAKCJĄ

ADRIANA MCKINTY'EGO I STUARTA NEVILLE'A



*claroscuro*



SHORE ROAD

WATERWORKS

# BELFAST

DZIELNICA TITANICA

HILL STREET

RZĘKA LAGAN

ANN STREET

HYDEBANK

LAGANSIDE, QUEENS ISLAND

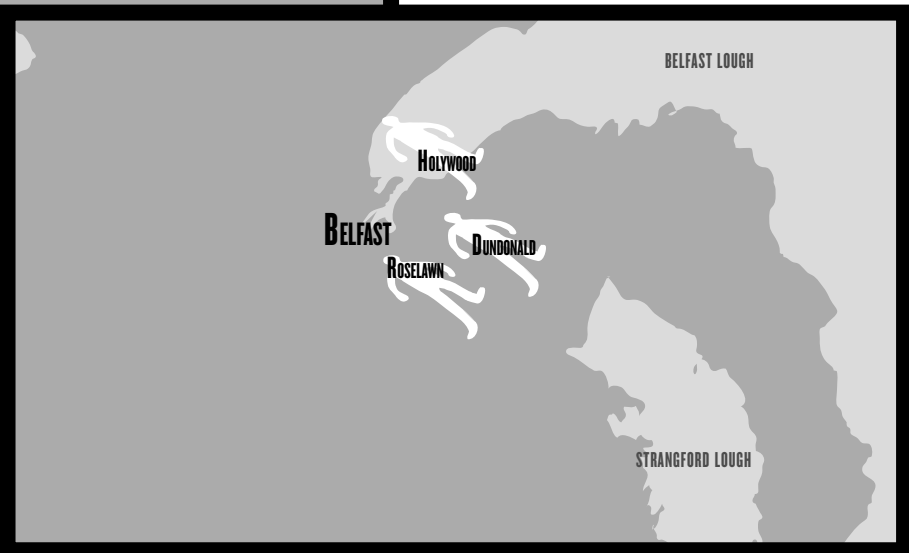
GREAT VICTORIA STREET

FALLS ROAD

NABRZEŻE ORMEAU

RZĘKA LAGAN

MALONE ROAD



## SPIS TREŚCI

9                    Wstęp. Najbardziej *noir*owe miasto świata  
Adrian McKinty i Stuart Neville

17                   Przedmowa  
DAVID TORRANS

---

### CZĘŚĆ PIERWSZA. MIASTO DUCHÓW

---

21                   BRIAN MCGILLOWAY  
*Usługa pogrzebowa*                    Roselawn

45                   LUCY CALDWELL  
*Poison*                                    Dundonald

73                   LEE CHILD  
*Mokrzy od deszczu*                    Great Victoria Street

91                   RUTH DUDLEY EDWARDS  
*Poważne podejście do sprawy*                    Falls Road

---

### CZĘŚĆ DRUGA. MIASTO MURÓW

---

111                   GERARD BRENNAN  
*Zawieszka*                                Hydebank

125                   GLENN PATTERSON  
*Punkowy kret z przejścia*                    Ann Street

137                   IAN McDONALD  
*Sztuczne jezioro*                        Hollywood

---

## CZĘŚĆ TRZECIA. MIASTO INTERESÓW

---

- 153            STEVE CAVANAGH  
*Szarość*                      Laganside, Queens Island
- 177            CLAIRE MCGOWAN  
*Palec Rosie Grant*                      Dzielnica Titanica
- 203            SAM MILLAR  
*Bez zegarka*                                      Hill Street
- 233            GARBHAN DOWNEY  
*Zdychaj jak szczur*                                      Malone Road

---

## CZĘŚĆ CZWARTA. NOWE WSPANIAŁE MIASTO

---

- 255            EOIN McNAMEE  
*Trupie kwiaty*                                      Nabrzeże Ormeau
- 269            ARLENE HUNT  
*Czysty szwung*                                      Sydenham
- 285            ALEX BARCLAY  
*Dusza towarzystwa*                                      Shore Road
- 293            O autorach



## WSTĘP

### NAJBARDZIEJ NOIROWE MIASTO ŚWIATA

**N**iewiele miast w Europie miało tak niespokojną i pełną przemocy historię jak Belfast w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Większa część wspomnianego okresu to tak zwane Kłopoty (1968–1998), które zdominowały życie tego drugiego co do wielkości skupiska ludności w Irlandii. Podczas najczarniejszych dni konfliktu – w latach 70. i 80. XX wieku – na porządku dziennym były zamieszki, zamachy bombowe i przypadkowe strzelaniny. Armia brytyjska patrolowała ulice w pojazdach opancerzonych, a przed wejściem do wydzielonej strefy handlowej w centrum miasta rewidowano cywilów w poszukiwaniu broni i materiałów wybuchowych.

Proces pokojowy, rozpoczęty w 1998 roku od podpisania porozumienia wielkopiątkowego, zapoczątkował w Belfaście okres względnego spokoju, lecz podczas letniego „Sezonu Marszowego” starcia między katolikami i protestantami z dzielnic robotniczych wybuchają po dziś dzień.

Belfast nadal jest miastem podzielonym. Jego wschodnia część to w dużej mierze rejon protestanckiej klasy robotniczej.

Część południowa to enklawa zamożnej klasy średniej, położona wokół Uniwersytetu Queens. Zachodni i Północny Belfast, gdzie katolickie i protestanckie dzielnice wrzynają się klinem jedna w drugą, to tereny najostrzejszych konfliktów, na których linie podziałów są zarysowane najwyraźniej. Powstały tam tak zwane mury pokoju, oddzielające sąsiadujące ze sobą ulice, zamieszkane przez rodziny jednego lub drugiego wyznania. Od czasu porozumienia z 1998 roku wybudowano ich jeszcze więcej.

Północna część Irlandii zawsze była trochę odmienna od południowej. Od wieków kobiety i mężczyźni z Ulsteru mówią z unikalnym akcentem, wyróżniają się zjadliwym poczuciem humoru i małowównością niespotykaną u większości swoich rodaków z innych obszarów wyspy. Wyjątkowość prowincji Ulsteru próbowano wyjaśnić przez zrzucenie winy na tysiące posepnych osadników ze Szkocji, którzy zaczęli napływać do północno-wschodniej Irlandii na początku XVII wieku. Oczywiście Plantacja Ulsteru zmieniała religijne oblicze północy, ale przecież już znacznie wcześniej „Kraina za Górąmi Mourne” upajała się własną wyjątkowością. Na początku XVII wieku Ulster był najbardziej celtycką i najmniej angielską prowincją Irlandii, a jeszcze wcześniej, w mrokach dziejów, powstała epopeja *Táin Bó Cúailnge*, opowiadająca o Cúchulainnie, wojowniku z Ulsteru walczącym z siłami Erin.

Przez większość tego okresu Belfast był niewiele więcej niż zwykłą wioską. Jego nazwa prawdopodobnie pochodzi od wyrażenia *béal feirste*, które po irlandzku oznacza „ujście rzeki”. Przez wieki był on jedynie nieciekawą osadą na równinach błotnych, w miejscu, gdzie rzeka Lagan uchodzi do zatoki Belfast Lough.

W XIX wieku przemysł stoczniowy, ciężki i lniarski spowodowały tak gwałtowny rozwój miasta, że pod koniec 1913



roku to właśnie stąd pochodziła jedna dziesiąta wszystkich statków i jedna trzecia wszystkich lnianych ubrań produkowanych w całym imperium brytyjskim. Belfast był miejscem irlandzkiego boomu gospodarczego, a Dublin jedynie stolicą administracyjną.

Jednakże pierwsza wojna światowa, powstanie wielkanocne w 1916 roku i irlandzka wojna o niepodległość (1919–1921) doprowadziły do utworzenia granicy, która oddzielała sześć hrabstw Irlandii Północnej od dwudziestu sześciu hrabstw Wolnego Państwa Irlandzkiego. Porozbiorowa Irlandia Północna cierpiała na kompleks niższości. Belfast, odcięty od życia kulturalnego Londynu i Dublina, stał się prowincjonalnym zaściankiem. Podczas drugiej wojny światowej miasto zostało doszczętnie zbombardowane przez Luftwaffe, a powojenna odbudowa była w najlepszym razie chaotyczna.

Ulster zazwyczaj omijały międzynarodowe trendy literackie, a sama północnoirlandzka beletrystyka przechodziła trudny okres, którego schyłek nastąpił dopiero wiele lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. Rzadką uczcą kulturalną okazała się książka *Niepotrzebni mogą odejść* autorstwa F. L. Greena, której adaptacją był niezwykle film *noir* w reżyserii Carola Reeda z Jamesem Masonem w roli głównej.

Zmierzch przemysłów stoczniowego, ciężkiego i lnianego miał druzgocący wpływ na Belfast. Miasto stało się teraz ponurym, pogrążonym w kryzysie i niemodnym wiktoriańskim ośrodkiem i jako takie wkroczyło w lata konfliktu i wojny domowej o małej intensywności zwanej eufemistycznie Kłopotami.

W późnych latach 60. XX wieku seria marszów pokojowych w obronie praw obywatelskich północnoirlandzkiej mniejszości katolickiej szybko przerodziła się w przemoc uliczną i nieskoordynowane ataki na tle religijnym. Gdy

kryzys na północy zaczął się pogłębiać, rząd brytyjski przysłał wojsko i zawiesił działalność Parlamentu Irlandii Północnej. Bezpośrednie rządy Londynu nie zdołały rozwiązać obaw mniejszości katolickiej, wskutek czego Tymczasowa Irlandzka Armia Republikańska rozpoczęła rekrutację ochotników do własnej kampanii zbrojnej zmierzającej do siłowego obalenia władz brytyjskich. Reakcją na przeprowadzone przez IRA ataki z użyciem broni palnej i materiałów wybuchowych były paniczne działania kolejnych rządów brytyjskich: internowanie podejrzanych o członkostwo w IRA bez nakazu sądu, wysyłanie do Irlandii Północnej jeszcze większej liczby żołnierzy, wzmacnianie lokalnych sił policji – Królewskiej Policji Ulsteru. I jak to zwykle bywa, przemoc zrodziła jeszcze większą przemoc. Ochotnicze Siły Ulsteru (UVF) przegrupowały szyki, by przeciwstawić się Tymczasowej IRA, a Stowarzyszenie Obrony Ulsteru (UDA) stało się organizacją nadrzędną zrzeszającą różne frakcje protestanckie. Oczywiście większość ofiar śmiertelnych stanowili cywile z obydwu stron konfliktu.

Rozpoczął się deprymujący, trzydziestoletni cykl okrucieństw i masakr.

Do tego czasu większość północnoirlandzkich talentów pisarskich – intelektualistów takich jak Brian Moore, C.S. Lewis i Louis MacNeice – zdążyło już opuścić Ulster, by uprawiać swoją twórczość pod szczęśliwszą gwiazdą. Belfast podupadał kulturalnie aż do wczesnych lat 70., kiedy, w samym środku Kłopotów, stał się miejscem działalności niezwykłej grupy poetów, takich jak Seamus Heaney, Paul Muldoon, Derek Mahon, Ciaran Carson, Michael Longley, Tom Paulin i inni, którzy w przyszłości mieli zyskać światowy rozgłos. Ci młodzi lirycy, swobodnie skupieni wokół Uniwersytetu Queens, stworzyli największy zbiór irlandzkich prac

literackich od czasu Odrodzenia Celtyckiego. Jak na ironię, w czasie największej eskalacji przemocy Belfast wzmacniał wiarę we własną wartość kulturalną, pobudzany przez tę prowokacyjną poezję, która z kolei dostarczała paliwa do rozwoju innych dziedzin sztuki. Druga połowa lat 70. to okres rozkwitu twórczości północnoirlandzkich autorów sztuk teatralnych, scenariuszy filmowych, piosenek i wreszcie powieści.

*Cal* (1983) pióra Bernarda MacLaverty'ego była jedną z pierwszych i najlepszych powieści kryminalnych opisujących złożoność życia podczas Kłopotów, a *Lies of Silence* (1990) autorstwa Briana Moore'a, której akcja toczy się w Belfaście, przedstawiała miasto jako labirynt ślepych uliczek i skomplikowanych powiązań. *Resurrection Man* (1994) Eoina McNamee to portret Belfastu jako miasta-otchłani, w której socjopatyczni seryjni zabójcy-protestanci grasują po ulicach w poszukiwaniu przypadkowych ofiar wyznania katolickiego. Fabuła tej powieści jest oparta na autentycznej historii Rzeźników z Shankill.

W tym okresie pojawiła się również seria nawiązujących do Kłopotów płytkich thrillerów autorstwa brytyjskich i amerykańskich pisarzy, pragnących zbić kapitał na infamii miasta. Niektóre z nich stały się bestsellerami, a w Hollywood na ich podstawie zrealizowano filmy, wyśmiewane w Irlandii Północnej za dydaktyzm i prymitywną analizę sytuacji.

W latach 90. powstała seria powieści kryminalnych, których akcja osadzona jest w Belfaście, stworzona przez brytyjskiego Eugena McEldowneya, a lokalny satyryk Colin Bateman rozpoczął pisanie szeregu książek czerpiących z bogatych zasobów belfaskiego czarnego humoru, od zawsze będącego jedną z charakterystycznych cech miasta.

Ostatecznie w 1998 roku podpisano układ pokojowy między frakcją protestancką i katolicką oraz powołano nowe

zgromadzenie ustawodawcze w Stormont. Niełatwe zawieszenie broni ustanowione w Wielki Piątek 1998 roku utrzymuje się przez większą część ostatnich lat.

Idąc dziś przez centrum Belfastu, napotka się te same sklepy sieciowe i restauracje, jakie można znaleźć prawie w każdej części Wysp Brytyjskich. Te dowody na wzrost gospodarczy Irlandii Północnej – nazywane dywidendą pokojową – według niektórych osób pozbawiły centrum jego charakteru, lecz niewielu mieszkańców tęskni za obrotowymi bramkami ochrony, przeszukiwaniem bagażu czy śmiercią pustoszejącego co noc miasta. Większość uważa, że homogenizacja Belfastu jest ceną, którą warto zapłacić za luksusy, uważane przez inne miasta za rzecz oczywistą. Może to wydać się cyniczną obserwacją, ale prawda jest taka, że to właśnie te udogodnienia – restauracje, teatry, kina, galerie handlowe – stały się potencjalnymi gwarantami utrzymania pokoju. Tylko najbardziej twardogłowi mogliby twierdzić, że powrót do szarego pustkowia lat 70. i 80. jest ofiarą, którą warto ponieść za ideały polityczne, z którymi ich rozgoryczenie nie pozwala im się rozstać.

Najbardziej widocznym znakiem przeobrażeń w Belfaście jest centrum handlowe Victoria Square, pełna blichtru sieć korytarzy, wind i schodów przecinających zadaszone uliczki, świątynia tego, co we współczesnym świecie prostackie i płytkie, lecz jednocześnie osobliwie piękny przykład odrodzenia. Gdyby ktoś stworzył tu podobne miejsce w latach 80. lub we wczesnych 90., stałoby się ono magnesem dla ludzi przemocy. Jeśli budowa takiej architektonicznej błyskotki zostałaby w ogóle ukończona, w ciągu kilku dni od otwarcia byłaby celem ataku bombowego. Osoby, które podłożyłyby bombę, najpewniej uznałyby galerię za cel gospodarczy – byłby to cios wymierzony w kapitalizm, paraliż biznesowego życia

miasta. A może byłby to jedynie nihilizm: w tamtym czasie wielu ludzi miało wrażenie, że terroryści, którzy zniszczyli budynek opery, kino ABC, hotel Europa i inne ważne dla miasta budynki, zrobili to tylko dlatego, że nie mogli znieść myśli, iż mieszkańcy Belfastu mają coś dobrego, coś porządnego, coś efektownego, coś, co rozświetla gehennę ich życia.

Pomimo całego blasku i przepychu nowego Belfastu w dalszym ciągu można przejść parę kilometrów w niemalże każdym kierunku i napotkać miejsca należące do najuboższych w Europie Zachodniej. W tych rejonach miasta nie dokonał się postęp. Podczas gdy klasa średnia czerpała korzyści z dywidendy pokojowej, na terenach zamieszkałych przez klasę robotniczą następował bardzo niewielki rozwój. Nadal widnieją tam murale o tematyce wyznaniowej i paramilitarnej – prymitywne pomniki poległych w wyniku konfliktu „żołnierzy”, do dziś czczonych bohaterów i męczenników. Za niewielką opłatą można objechać je czarną taksówką z dobrze poinformowanym przewodnikiem za kółkiem, gotowym opowiedzieć zainteresowanym, kto i gdzie zginął. Ujrzy się wtedy, naocznie i z bliska, plamy po przelanej krwi miasta. Tego miasta, które przyniosło światu największą w dziejach katastrofę morską i przekształciło ją w atrakcję turystyczną – w podobny sposób jesteśmy dziś przekornie dumni z tysięcy dokonanych przez nas zabójstw, z naszych nieustannie wystawianych na widok publiczny ran. Chcecie *noir*? To co powiecie na malowidło wielkości domu, portret człowieka znanego z tego, że z zimną krwią zamordował przynajmniej dwanaście osób? Albo podobny mural na ścianie szczytowej przedstawiający zombi z karabinem AK-47 maszerujące przez postapokaliptyczne pustkowia, podpisany *UVF: Goto wi na pokój – przygotowani do wojny*. Jak ujął to Lee Child, Belfast to ciągle „najbardziej *noir*owe miejsce na ziemi”.

Mimo swojej niedługiej historii Belfast posiada bogatą psychogeografię: niemal na każdym rogu i w każdym pubie lub sklepie za pamięci współczesnych mieszkańców doszło do jakichś strasznych wydarzeń. Niczym obywatele Beszel z powieści China Miéville'a *Miasto i miasto* żyjący w Belfaście ludzie zdołali już opanować trudną sztukę niezwracania uwagi na te piętna przeszłości.

Niniejszy wybór zawiera czternaście nowych opowiadań, które wyszły spod pióra najbardziej utalentowanych belfaskich powieściopisarzy i autorów kryminałów oraz twórców pochodzących z innych stron, mających jednak silne związki z miastem. Akcja tych opowiadań, napisanych różnymi stylami mieszczącymi się w kategorii *noir*, rozgrywa się we wszystkich czterech dzielnicach Belfastu.

Podzieliliśmy książkę na cztery części – Miasto Duchów, Miasto Murów, Miasto Interesów i Nowe Wspaniałe Miasto – które naszym zdaniem trafnie odzwierciedlają spuściznę niedawnej przeszłości miasta i stojące przed nim ciągłe wyzwania, a także pozwalają zgadywać, dokąd będzie ono zmierzać w przyszłości.

Wierzymy, że *Belfast Noir* jest ważnym portretem środowiska belfaskich autorów literatury kryminalnej i faktycznie prezentuje najlepszy i najważniejszy wybór opowiadań o współczesnej Irlandii Północnej, jaki kiedykolwiek został dokonany. Mamy nadzieję, że książka ta będzie w przyszłości służyć jako zapis procesu osiągnięcia przez Belfast normalności lub być może jako ostrzeżenie, że pod kruchą maską pokoju nadal czają się mroczne siły zła.

Adrian McKinty & Stuart Neville

Lipiec 2014

# PRZEDMOWA

DAVID TORRANS

**C**hcesz otworzyć w Belfaście księgarnię specjalizującą się w prozie kryminalnej? Oszalałeś?!

Z taką ogólną reakcją spotykałem się tu w 1997 roku.

Ci, którym zależało na moim osobistym i finansowym powodzeniu, byli mniej więcej w tym samym stopniu pomocni co przerażeni. W tamtych czasach przytłaczająca większość naszych zasobów książkowych pochodziła z drugiej strony Atlantyku – literatura „obca” jest zawsze atrakcyjna dla czytelników – oraz z ukazującej się wtedy drukiem mniej znanej europejskiej (w tym brytyjskiej) i azjatyckiej prozy kryminalnej. Jak to często bywa w przypadku przemian, pisarze, którzy początkowo są mniej znani, trochę później mogą stać się mainstreamowi: Mankell, Rankin, McDermid i inni byli na początku „nowymi” autorami, prezentującymi świeże i eksycytujące podejście do gatunku.

Poszukiwanie nowych pisarzy jest prawdopodobnie najprzyjemniejszą częścią naszej pracy, a z każdym rokiem zbiór, spośród którego mogliśmy wybierać, był coraz obszerniejszy.

Jednak ciągle czegoś brakowało...

Lokalne kręgi skupione wokół prozy kryminalnej nie były jeszcze w pełni ukształtowane. Byłem zmuszony przemycać

na półki książki znakomitych autorów, którym w dużym stopniu udało się połączyć styl i dobrą fabułę ze złowieszcym i mrocznym klimatem – bardzo ważnymi elementami najlepszej prozy kryminalnej. Na szczęście w tamtym okresie w gatunku *noir* zaczęło dziać się u nas wiele dobrego i stopniowo w księgarniach pojawiały się nowe nazwiska.

Nie oznacza to oczywiście, że cała proza *noir* jest skoncentrowana na Belfaście. Wiele z najlepszych dzieł z tej części świata łączy w sobie elementy miejskie i wiejskie. Jesteśmy w końcu miejscem pełnym sprzeczności – społecznych, politycznych i środowiskowych – co stanowi doskonałe podłoże dla rozwoju takiego pisarstwa.

Dziś, prawie dwadzieścia lat później, mogę śmiało powiedzieć, że zainteresowania naszej księgarni dużo bardziej zmierzają w stronę wszystkiego, co miejscowe. Elementy satyryczne, sensacyjne, policyjno-proceduralne i oczywiście *noir* są stale obecne, i choć z perspektywy genderowej lekko skłaniamy się w stronę męską, również i to zaczyna się zmieniać.

Sam fakt, że powstanie antologii takiej jak *Belfast Noir* w ogóle było możliwe, pokazuje, jakie postępy zrobił zarówno gatunek, jak i samo miasto. Skoro autorzy lepiej znani z literatury tradycyjnej, a nawet science fiction, gotowi są pisać opowiadania kryminalne, których akcja rozgrywa się w mieście rozdartym w przeszłości przez konflikty religijne, wiadomo, że zarówno Belfast, jak i północnoirlandzki *noir* osiągnęły już pełną dojrzałość.

*David Torrans od dwudziestu lat jest nieformalnym liderem środowiska skupionego wokół prozy kryminalnej związanej z Belfastem, Irlandią Północną i szerzej – z całą Irlandią. Jego księgarnia „No Alibis” była opisywana w mediach na całym świecie.*